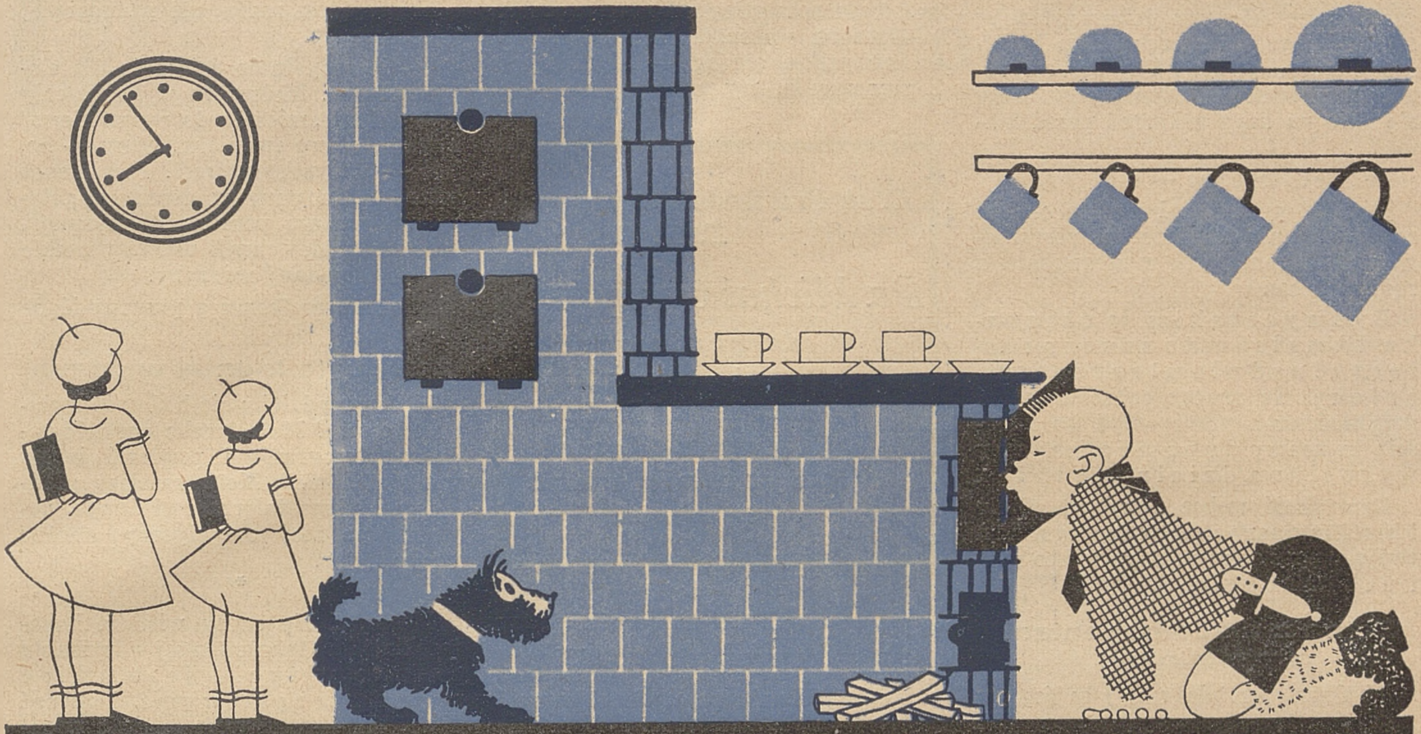
Rok VIII. Dnia 25 października 1935 r. Nr. 17



NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

Twój udział w życiu domu rodzinnego.

Twoja rola w domu.

Dom ma swoje życie. Ma swoje radości i smutki, swój wiek. Na życie domu składa się życie jego mieszkańców. Każdy bowiem w domu ma swoje miejsce, swoje prawa i obowiązki i od ustosunkowania się mieszkańców do spraw domu zależy jego szczęście. Czy zastanawiałeś się już kiedyś, jaką rolę w domu odgrywa ojciec, jaką matka — czy pomyślałeś, jaka jest t w o j a w nim rola?

— No cóż — powiesz. — Ja nie mogę odgrywać dużej roli w domu. Chodzę do szkoły, mam swoje zajęcia, nie jestem zresztą dorosłym...

— Nie doceniasz swoich możliwości — odpowiem. — A może poprostu chowasz się za to „nie mogę", bo ci tak wygodniej? Bo lepiej na innych złożyć całą odpowiedzialność za życie domu?

Jesteś harcerzem. Jesteś na służbie nietylko, gdy wkładasz na siebie mundur i idziesz na zbiórkę, ale nawet gdy jesteś w domu. W domu więcej, niż gdziekolwiek indziej, bo i większe niż gdzieindziej masz tu pole do działania.

W domu jest dobrze.

jeśli wszyscy są dla siebie serdeczni i gotowi są nawzajem sobie pomagać, jeśli wszyscy o potrzeby domu i jego mieszkańców dbają.

— Jak ma wyglądać takie dbanie? — spytasz skolei.

Rodzice.

Rodzice kochają cię. Wiele trudu i wiele wysiłku muszą ponieść, żeby cię wychować i utrzymać, żeby ci zapewnić naukę, która da ci możność samodzielnego życia w przyszłości, żeby ci dać choć odrobinę — jeśli są niezamożni — rozrywki. Twoje wobec nich zadanie polega na tem, żeby byli z ciebie zadowoleni, żeby mieli z twej strony dowody przywiązania i uznania swej pracy dla ciebie. Niewiele — prawda? A jednak czasem to takie trudne do wprowadzenia w czyn. Oczywiście twoja rola wobec rodziców nie może być bierna, wyrażająca się całym szeregiem nie:

nie hałasuj, gdy ojciec zmęczony wraca z pracy;

nie martw matki opryskliwem odpowiadaniem, gdy się zwróci do ciebie z wymówką;

nie rób rodzicom zmartwienia złemi postępami w szkole itp.

M u s i s z w y s i l i ć s w ą p o m y s ł o w o ś ć, aby zrobić wszystko, co jest w twej mocy, by zrobić im przyjemność, by im pomóc. Nie chodzi tu oczywiście o jakiś jeden wielki „wyczyn" raz do roku. — Chodzi o wykazanie swej serdeczności i troskliwości w codziennem życiu. Widzisz, że ojciec wychodzi na ulicę w powalanem ubraniu, poskocz ze szczotką, plamę wyczyść. Przyszyj guzik do palta. Oczyść okulary. Matce pomóż posprzątać naczynie ze stołu. Wyjmij jej z rąk swoje podarte pończochy i sam je staranie i umiejętnie poceruj. Nie pozwól dźwigać nic ciężkiego. Z myślą o rodzicach staraj się nie niszczyć nadmiernie ubrania.

Z a t r o s z c z s i ę, p o s ł u ż, p o m ó ż. Takie postępowanie wytworzy między tobą i rodzicami stosunek nadzwyczaj serdeczny i przyjacielski i twoja rola wobec nich będzie spełniona.

Rodzeństwo.

— Czy młodsze rodzeństwo jest jedynie poto, żeby mu dokuczać? żeby siostry ciągnąć za warkocze, a braciszków poszturkiwać? Czy starsze rodzeństwo istnieje jedynie poto, żeby się było na kogo uskarżać przed mamą?

— Nie! Napewno — nie.

Nigdzie prawo, nakazujące ci być rycerskim, nie znajdzie tak szerokiego zastosowania, jak w stosunkach z rodzeństwem.

Być rycerskim w stosunku do malców, to znaczy roztoczyć nad niemi serdeczną opiekę. To znaczy ochronić przed przykrościami, przysporzyć im radości; to znaczy dopomóc im, aby wyrośli na dzielnych ludzi.

Rycerskość wobec starszych sióstr i braci zaznaczy się przedewszystkiem twoją uprzejmością wobec nich i uczynnością.

Wojna z niedomaganiami przedmiotów.

W domu jest dobrze, gdy jest w nim czysto, jasno, gdy wszystkie przedmioty funkcjonują należycie. — Dom, w którym wszystko jest popsute, może mieszkańców doprowadzić do rozstroju nerwowego lub melancholji. Siadasz na stołku, a tu kiwa się on na wszystkie strony — drętwiejesz z przerażenia, czy nie znajdziesz się zaraz na ziemi. Chcesz uczyć się przy bocznym stoliku, a tu ciemno — lampa zepsuta, nie świeci się. Nalewasz wody do dzbanka, a woda oblewa ci nogi: w dzbanku dziura. Nie mówię już o nieszczelnym kurku w wodociągu, o niespuszczającej się wodzie tam, gdzie jest ona niezbędnie potrzebna, o niegrającem radju, nie podnoszącej się storze itp.

— Co za pole do działania dla ciebie w domu. Możesz tu wykazać cały swój talent „mistrza do wszystkiego" i zyskać sławę cwaniaka, który — ho, ho! — wszystko potrafi. Powinieneś zostać mianowany w domu „pogotowiem doraźnej pomocy technicznej", które w każdej chwili usuwa wszelkie usterki domowej maszyny.

Również możesz się przyczynić do tego,

żeby było ładniej w domu.

Może przydałoby się hodować kwiaty na oknie? Może trzeba oprawić rodzinne fotografje i powiesić ją na pustej ścianie? Może zamiast gładkiego, białego talerza nad lampą, zawiśnie na niej artystyczny abażur twej roboty?

*

Marzą ci się czyny wielkie, bohaterskie, a może największą sztuką w życiu jest umieć szych szczęśliwymi. Dokonać tej sztuki — oto twoje zadanie w domu!

Druh Przewodniczący
Z. H. P.

Dr. Michał Grażyński

dziękuje serdecznie wszystkim, Druhnom i Druhom, którzy nadesłali życzenia w dniu Jego imienin.

VIII. Międzynarodowy Kongres Skautowy w Szwecji.

W sierpniu br. odbył się w Szwecji Międzynarodowy Kongres Skautowy pod przewodnictwem Naczelnego Skauta, — Baden Powell'a.

W pierwszym dniu VIII Międzynarodowego Kongresu Skautów w sali obrad parlamentu szwedzkiego, zebrali się delegaci w liczbie około 120 osób. Obrady otworzył syn następcy tronu szwedzkiego książę Gustaw Adolf krótkiem przemówieniem powitalnem, oddając przewodnictwo Kongresu gen. Baden Powell'owi, który wygłosił swe tradycyjne przemówienie. Następnie dyrektor H. Martin złożył sprawozdanie z działalności Biura Międzynarodowego. W sprawozdaniu tem uwidacznia się wzrost liczby skautów w świecie, przyczem Polska znajduje się pod względem liczby na trzeciem miejscu po Ameryce i Anglji.

Kolei Komisarz Międzynarodowy Harcerzy Dh. Kapiszewski odczytał referat Dha Przewodniczącego Z. H. P. M. Grażyńskiego pt: „Skauting a bezrobocie młodzieży". Był to jedyny referat dopuszczony do przeczytania w całości.

Po odczytaniu tego referatu zabrał głos Hon. Skaut Naczelny Węgier hr. Teleky, który — upoważniony do tego oświadczenia przez Lorda Baden Powella — podkreślił wspaniałą postawę harcerstwa polskiego, otoczonego przez rząd i społeczeństwo polskie troskliwą opieką. Teleky wyraził życzenie, żeby zamiast rozpisywania ankiet na temat bezrobocia wśród skautów — zwrócić się do Z. H. P. o przekazanie wszystkim narodom swych doświadczeń na tem polu. Następnie zabrał głos Baden Powell, wyrażając swój żal, że nasz Przewodniczący nie mógł przybyć na Kongres i odczytując ostatnie zdania jego listu.

W sesji popołudniowej wygłosił referat pt: „Odrodzenie Wilczęctwa w Polsce" Dh. Kamiński. Referat ten wywołał ożywioną dyskusję, w wyniku której zaproponowano współpracę międzynarodową na tem polu. Następnie wygłoszono dwa referaty na temat starszych skautów, które jednak nie wywołały większej dyskusji.

Trzeci referat polski: Dha Strumiłły o metodach skautowych w wychowaniu szkolnem — również jak pierwsze, — przyjęty został z ogólnem uznaniem.

W wyborach do Międzynarodowego Komitetu Skautowego delegat polski został poraz drugi wybrany.

O Kongresie w Sztokholmie można powiedzieć, że był on pod znakiem Polski. Kongres dowiódł, że nasze harcerstwo na terenie międzynarodowym spotyka się z coraz większem zainteresowaniem i uznaniem.

ZE ŚWIATA SKAUTOWEGO.

W STANIE ALLEGHANY Ameryki Północnej drzewa orzechowe zaczęły zanikać. Czemu im tak przyszło na czarną godzinę nie wiem. Wiem natomiast, że tamtejsi skauci naprawdę kochają przyrodę, bo wystrczyło 3-ch drużyn do zasadzenia 54.683 zagrożonych drzew.

RUMUNJA obchodziła z należytą pompą i radością 5-cio lecie rządów króla Karola II. W ciągu uroczystości król przyjął też defiladę 16.000 skautów i skautek. Król Karol, wiadomo, jest Naczelnym Skautem Rumunji. A wogóle jak skauting robi się tam popularny dowód w tem, że na jubileusz wydano znaczki pocztowe. Wyglądają tak: 25 bani (oliwkowa): salutujący skaut; 1 leu (fioletowa): skaut dmie w trąbę; 2 lei (zielony): mapa Rumunji i dwu skautów, 6 + 1 lei (sepia): król w stroju skautowym; 10 + 2 lei (niebieska): trzech skautów! Kupujcie prędko, bo podobno nakład niewielki!

SZWECJA ma około 6 miljonów ludności (Polska: grubo ponad 33) a ma takie cyfry skautowe (obliczenie z 1 grudnia 1934): 13,155 skautów, 2,444 instruktorów, 144 skautów morskich, 742 starszych skautów, 1952 zuchów.

MONTREAL (Kanada) posiada drużynę prawdziwie międzynarodową. Członkami jej są: Austrjacy, Bułgarzy, Czesi, Grecy, Jugosłowianie, Francuzi, Polacy, Rosjanie, Niemcy i Włosi.

JAMBOREE NARODOWE W DANJI, które odbyło się w rb., zgromadziło około 3 tysiące skautów. 10 państw przysłało na Jamboree swe reprezentacje. Wśród nich nie brakło i Polski. Zlot wizytowała duńska para królewska. Wielkim ewenementem była 24-ro godzinna gra skautowa, w której wzięli udział wszyscy uczestnicy Jamboree.

W AMERYCE miało się odbyć w tym roku wielkie Jamboree narodowe z okazji 25-letniego jubileuszu amerykańskiego skautingu. To na olbrzymią skalę zakrojone Jamboree zostało niemal w ostatniej chwili odwołane z powodu wybuchu w Ameryce epidemji paraliżu dziecięcego. Ogromny wysiłek organizacyjny i wielkie sumy pieniężne włożone w gotowe już na przyjęcie Jamboree urządzenia obozowe — poszły na marne.

JERZY GIŻYCKI

NA DALEKIM ZACHODZIE

— Przepraszam cię, Mohave, żem się uniósł przed chwilą, ale...

— Daj spokój! — przerwał mu kowboj. Niema o czem mówić. I ja nie byłbym w najlepszym humorze, gdyby mnie tak kto cisnął o ziemię z niewiadomego dla mnie powodu. No, ale teraz wiesz już jaki odgłos wydają grzechotniki, więc nie próbuj łapać je gołemi rękami.

— Dlaczego właściwie nazywają te węże grzechotnikami, kiedy one wcale nie grzechoczą? — pytał Staś, który zawsze chciał zrozumieć rzeczy dla niego niejasne.

— Zaraz zobaczysz dlaczego. Mohave ułamał gałąź i za chwilę wyniósł na niej zabitego węża na otwartą przestrzeń między krzewami. Potem nożem obciął koniec ogona, długi na jakieś pięć centymetrów, i podał go Stasiowi.

Ten odruchowo cofnął trochę rękę ruchem obrzydzenia, przemógł się jednak natychmiast i wziął. Przyjrzawszy się, zdziwił się, widząc jedynie kilka związanych z sobą i coraz to zmniejszających się ku końcowi minjaturowych pudełeczek z jakiejś rogowej substancji. Każdy z tych przedziałów zawierał w sobie luźne ziarenko, a całość przy potrząsaniu wydawała wyraźne grzechotanie.

— Teraz rozumiesz — mówił Mohave, dlaczego te węże nazywają grzechotnikami. Ale wąż potrząsa temi „grzechotkami" tak szybko, że wydają one dźwięk odmienny, zbliżony do głośnego bzzzz! jakiejś ogromnej pszczoły.

Staś wyraził swój podziw dla celności strzałów towarzysza. Wszystkie trzy kule trafiły. Ale Mohave machnął ręką lekceważąco.

— Żadna to nie była sztuka. Przecież grzechotnik, gdy ktoś się do niego zbliża, zwija się w kilka szczelnych kręgów, tworzących spory placek, z którego wystaje tylko głowa, gotowa do ataku, i utrzymany pionowo koniec ogona z grzechotkami, któremi stara się odstraszyć zbliżającego się wroga.

Gdy wrócili do obozowiska z naręczami suchych gałęzi, kolacja była już gotowa, zabrali się więc ochoczo do jedzenia.

— Cóż to za kanonady urządzaliście tam, na pagórku? — zwrócił się do nich „Głód".

— Aha, starego zabijakę bierze zazdrość, że była jakaś strzelanina, w której on nie brał udziału, zaśmiał się Bill. Uspokój się Nilson — jak dopędzimy złodziei — popukasz sobie i ty.

— Chciałem złapać gołemi rękami grzechotnika — zażartował Staś z własnego niedoświadczenia. „Mohave" wolał jednak zastrzelić go.

Opowiedział o swojej przygodzie.

— Lepiej nie próbuj takich sztuczek, jeżeli ci życie miłe — mówił Parker. — Są wprawdzie specjaliści, którzy chwytają te węże żywcem, ale trzeba wiedzieć jak. Berze się dwoje widełek o krótkich ostrzach i, przycisnąwszy jednemi widełkami węża do piasku — przytrzymuje się go drugiemi bliżej głowy. Potem pierwsze zwolnione nakłada się jeszcze dalej, aż wreszcie głowa jest zupełnie unieruchomiona. Wtedy można już wziąść węża do ręki tuż przy głowie. Chociaż gad rzuca się i bije ogonem — nie może jednak ugryźć. Niebezpieczna to jednak zabawa. Zostawmy ją lepiej tym, którzy chwytają węże dla zwierzyńców czy celów naukowych. Ja tam wolę łapać konie czy byki na lasso, niż grzechotniki rękami.

— Jeżeli grzechotnik uprzedza zbliżającego się, to wypadki ukąszenia muszą być rzadkie? — pytał Staś. Bo chyba niewielu tu jest takich naiwnych jak ja, którzy biorą te węże za trzmiele.

— Rzeczywiście nie bywa naogół wiele wypadków — potwierdził Bill. — Tylko, gdy jest zimno trzeba więcej uważać, bo węże są zdrętwiałe i nie grzechocą. Ale, gdy się na nie nastąpi — utną. Ja osobiście uważam, że jeżeli grzechotnik jest na tyle dżentelmenem, że uprzedza o niebezpieczeństwie — to wystarczy odejść bez zabijania.

— Dobrze ci tak mówić, Bill, — zaprotestował Mohave — widać, że nie miałeś z tem paskudztwem żadnych niemiłych przejść. Ale, gdybyś miał na twarzy wskutek spotkania z którymś z tych panoczków takie szramy jak moje — byłbyś może mniej wyrozumiały.

— Nie zwalaj winy na grzechotnika, Mohave — przekomarzał się Parker. Gdybyś nie gapił się, nie udawałbyś jeża przy pomocy kaktusowych igieł.

Kowboje, nie wyłączając poszkodowanego, wybuchli śmiechem. Ale ta wesołość nie trwała długo. Zasępili się wnet znów, myśląc o tej tajemniczej kradzieży, wskutek której znaleźli się tu, na skraju tego „Stepu pragnienia", o którym chodziły wśród kowbojów dość fantastyczne opowieści.

Wkrótce po kolacji obozowisko ucichło. Kowboje spali.

Zawinięty w derkę, z głową na siodle, Staś długo leżał patrząc w gwiazdy. — Myślał o dalekiem Chicago z jego dymami fabrycznemi i swądem oparów benzynowych, o rodzicach, o tem jak szybko oswoił się z życiem na prerji, pełnem nieraz trudów i niewygód, ale zdrowem, przesiąkniętem jakimś męskim rozmachem, wiejącym jakby od tych bezkresnych stepów.

Wreszcie zasnął. Spał tym spokojnym krzepiącym snem, który przychodzi po ruchu fizycznym na świeżem powietrzu. Zdawało mu się, że ledwie co się zdrzemnął, gdy poczuł, że ktoś go wstrząsa za ramię i posłyszał głos Parkera: — Wstawaj śpiochu! Kawa ci ostygnie.

Usiadł na posłaniu, rozglądając się napół przytomnemi ze snu oczyma.

Niebo różowiło się na wschodzie, gwiazdy blakły i zlewały się z jaśniejącem sklepieniu. Kowboje zajadali z apetytem śniadanie.

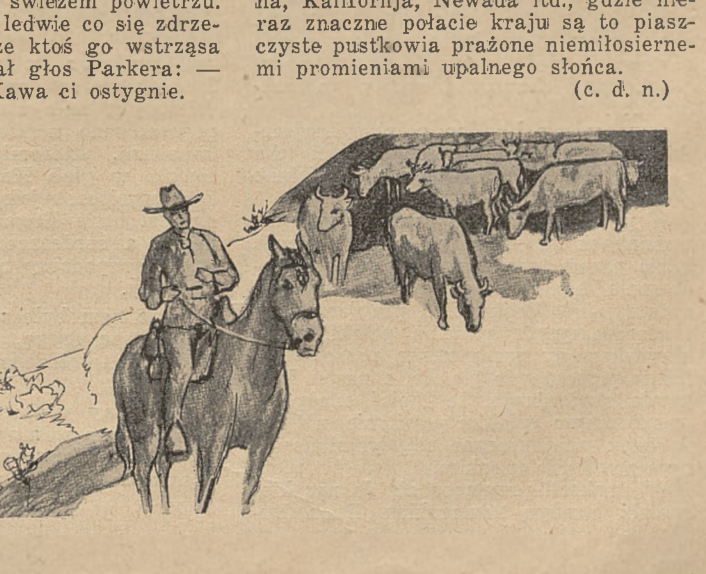
— Takeś spał smacznie, że nie chciałem cię budzić jaknajdłużej — mówił Parker. — No ale trudno, musimy ruszać, by przebyć dzisiaj najnajwięcej tych przeklętych pustkowi.

Staś zerwał się, zawstydzony, że spał, gdy towarzysze krzątali się widocznie już dość dawno koło śniadania i siodłania koni. Po chwili wrócił od źródła umyty i odświeżony chłodną wodą. Osiodłał konia, przypędzonego wraz z innemi z pastwiska, gdy spał jeszcze i teraz dopiero zabrał się do śniadania. By nie opóźniać towarzyszy już na siodle dojadał kanapkę z przysmarzonym naprędce boczkiem. Nie było czasu na wymyślne kucharzowania, a boczek, przy obozowaniu na stepie jako łatwy do przechowania, transportu i przyrządzania jest podstawą kowbojskiego pożywienia.

Jechali raźno, korzystając z chłodu poranka. Pomimo skąpego jeszcze światła, ślady skradzionego stada odcinały się wyraźnie na pozbawionym prawie roślinności, coraz to bardziej piaszczystym gruncie. Gdy rozjaśniło się zupełnie — Staś zrozumiał pochodzenie tych wielkich białawych plam, które dostrzegł w przeddzień wieczorem ze szczytu pagórka. Były to płaty stepu pokryte zmieszanemi z piaskiem solami potasowemi.

Przy najlżejszym podmuchu wiatru wznosiły się tumany miałkiego, gryzącego kurzu, który przenikał do nosa i gardła, drażniąc błonę śluzową i powodując swędzenie, kaszel i kichanie. Za przykładem towarzyszy, Staś zawiązał sobie na dolnej połowie twarzy noszoną przez kowbojów na szyi chustkę w taki sposób, aby oddychać jakgdyby przez filtr. Teraz przekonał się, że i ten szczegół stroju kowbojskiego nie jest tylko czczą ozdobą, ale ma swoje praktyczne zastosowanie. Przydają się te chustki, szczególnie w takich stanach jak Arizona, Kalifornja, Newada itd., gdzie nieraz znaczne połacie kraju są to piaszczyste pustkowia prażone niemiłosiernemi promieniami upalnego słońca.

(c. d. n.)



Pierwszy Rejs „Zawiszy Czarnego"

Niema chyba takiego harcerza, któryby nie wiedział, że „Zawisza Czarny" to jest szkolny szkuner — jacht harcerski, który w czasie wakacyj odbył wielką podróż celem wyszkolenia żeglarskiego załogi i propagandy bandery polskiej zagranicą.

Po gruntownym remoncie i dostosowaniu do celów szkoleniowych, „Zawisza Czarny" z załogą 20-tu harcerzy i 20-stu studentów Politechniki lwowskiej pod wytrawnem kierownictwem kapitana gen. Marjusza Zaruskiego, wyruszył dnia 20-ego czerwca do Kopenhagi.

W Kopenhadze kapitan s/j „Zawiszy Czarnego" urządził obiad na statku dla posła R. P. i prasy duńskiej. Pani Sokolnicka, żona posła R. P. złożyła dla statku miły prezent w postaci pamiątkowej księgi statku. Przyjęcie, jakie zgotowano w stolicy Danji pierwszemu harcerskiemu statkowi pozostawiło miłe wspomnienie, pełne serdeczności i przyjaźni.

Przez Kanał Kiloński „Zawisza Czarny" wypływa na pełne morze i po 6-ścio dniowej podróży przybijamy do głównego celu naszej wyprawy — do Londynu. Serdeczność z jaką witali nas skauci i studenci angielscy była prawdziwą niespodzianką. Angielskie statki pozdrawiają nas na Tamisie, pilot wręcza kapitanowi list skautów angielskich — przyjaciele przyjmują nas radośnie.

Oficjalnie wita nas p. Lebnard Spiller, zastępca Komisarza Gł. Kwatery. Dyr. Biura Międzynarodowego Martin przyjmuje naszą grupę harcerską w Gł. Kwaterze, gdzie poznajemy wszystkie osobistości świata skautowego. Z dużem zainteresowaniem zwiedzamy morski ośrodek skautów angielskich i z radością konstatujemy, że podobnej bazy szkoleniowej, jak „Zawisza Czarny" skauci angielscy nie posiadają.

Reprezentanci skautów morskich zajęli się oprowadzaniem nas po Londynie, dzięki czemu mieliśmy możność, mając do dyspozycji autobus, zwiedzić parlament, pałac królewski, British Museum, Tover Bridge i leżący obok zamek, Hyde Park i Regent Park. W dalszych wycieczkach w okolice Londynu poznaliśmy wieś angielską, jej charakter i wygląd zewnętrzny. Gospodarze nie zapomnieli również zawieźć nas do Gilvell Parku, największej skautowej szkoły instruktorskiej.

Opuszczamy Londyn pełni jaknajserdeczniejszych uczuć wdzięczności dla naszych braci-skautów za tak gościnne przyjęcie.

W powrotnej drodze przy pomyślnych warunkach przybijamy do Antwerpji, gdzie przedewszystkiem nasze zainteresowanie koncentruje się na wystawie światowej w Brukseli. Z przyjemnością stwierdzamy, że pawilon polski, ostro skrytykowany przez naszą prasę, wcale nie przedstawia się źle, a nawet Belgowie stwierdzają, że lepiej czują się w skromnym polskim pawilonie, niż np. w obok znajdującym się, przeładowanym pawilonie włoskim.

W Brukseli przyłącza się do nas kierownik Drużyn Żeglarskich, Druh Bublewski i już razem wyruszamy z Antwerpji do Amsterdamu.

Już „Zawisza Czarny" brał kurs na Holandję, gdy stanął motor. Spuszczono kotwicę. Po krótkiem badaniu okazało się, że trzeba wrócić do Antwerpji. Tu „Zawisza" stanął w doku, z którego spuszczono wodę celem zbadania i naprawy śmigi. Załoga odmalowała przy tej sposobności zewnętrzne burty statku.

Z Belgji do Holandji warunki żeglugi mieliśmy mniej pomyślne. Sfalowane silnym wiatrem morze utrudniało posuwanie się naprzód. Nawet najsilniejszym z załogi ta podróż dała się we znaki.

Amsterdam, zawiadomiony wcześniej o naszej wizycie zgotował uroczyste przyjęcie „Zawiszy". Holenderscy skauci zmobilizowali swoje instruktorskie grono, aby jak najgościniej nas przyjąć.

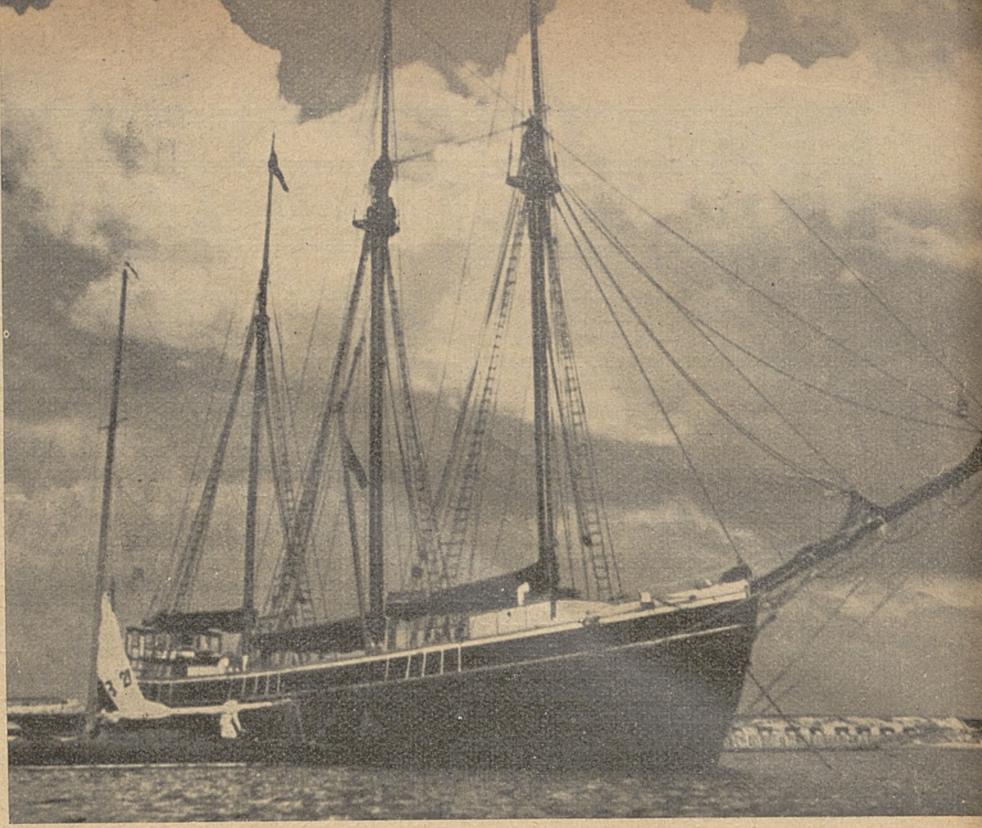
Oba wieczory spędziliśmy razem z nimi na pokładzie „Zawiszy" przy śpiewie i muzyce. W dowód zawartej przyjaźni skauci holenderscy ofiarowali nam dwa obrazy z życia holenderskiego, wykonane na porcelanie.

Korzystając z pobytu zwiedziliśmy Amsterdam pod przewodnictwem, przydzielonych nam skautów. Miasto jest poprzecinane niczem Wenecja licznemi kanałami, któremi odbywaliśmy wycieczki w głąb Holandji. Wrażenia z tych wycieczek jak i samego pobytu w Amsterdamie długo zostaną nam w pamięci, a serdeczność i gościnność naszych gospodarzy nazawsze nas z nimi zbratały.

Pilno nam było wracać do Polski. — Najkrótszą drogą, omijając Hamburg, przez Kanał Kiloński kierujemy się na Bałtyk.

Pomyślny wiatr i spokojna fala pozwoliły nam wdniu 14 sierpnia wpłynąć do Gdyni. Pierwszy rejs szkuner-jachtu „Zawisza Czarny" został ukończony.

W. S.



„Zawisza Czarny".

„Zjawa II" płynie dalej!

Znany jest wszystkim naszym czytelnikom śmiały wyczyn harcerza Władysława Wagnera, który na niewielkiej łodzi puścił się w podróż dokoła świata. Z Europy do Ameryki dopłynął z towarzyszem na łodzi „Zjawa I". Łódź ta nie nadawała się do takiej dalekiej podróży i w drodze uległa poważnem uszkodzeniom. W Ameryce więc Wagner uzyskał dzięki pomocy Z. H. P. drugą łódź „Zjawę II.", na której tym razem samotnie — wyruszył przez Ocean Spokojny ku Australji.

Z Esmeraldas nadesłał on do „Na Tropie" list, ogłoszony w nrze 5-ym naszego pisma. Później dłuższy czas nie było od Wagnera żadnej wieści. Bo i nie było skąd wysłać listu — Wagner płynął bowiem po bezmiarach Oceanu. Dopiero w maju nadeszła depesza z Apji na Samoi z zawiadomieniem, że ma połamane maszty. W kilka dni potem wysłana przez „Na Tropie" depesza, wróciła — Wagner nie czekając na pomoc z kraju, wyruszył w kierunku Sidney w Australji, nie dając dłuższy czas wieści o sobie.

Aż znów — za pośrednictwem Ambasady angielskiej w Warszawie — nadeszła wiadomość z wysp Fidżi (czy wiesz, gdzie to jest? — poszukaj na mapie), która podawała, że Wagner wpłynął do portu Suva z połamanemi masztami i bomem. Dzięki staraniom Związku otrzymał on znowu pomoc, która umożliwia mu dalszą podróż.

Czekamy niecierpliwie dalszych wieści o śmiałym podróżniku.

2.

Wychowanie psa meldunkowego.

Aby odpowiednio wychować psa musimy wybrać należyte pomieszczenie. Za pomieszczenie może służyć zbudowana specjalnie klatka z drzewa z wybiegiem, który jest ogrodzony siatką drucianą. Nie każdy jednak wychowawca psa może sobie pozwolić na zbudowanie klatek, ale na pomieszczenie może wybrać dużą beczkę czystą z odpowiednim otworem do wejścia psa, beczkę ustawia się na podstawie. W ostatecznym razie pies może być wychowywany w pomieszczeniu budowlanem. Pomieszczenie powinno się znajdować w miejscu odosobnionem, widnem, suchem i słonecznem o dostępie świeżego powietrza. Na ściółkę dla psa używamy — słomę, siano, suche liście, które winny być zmieniane conajmniej 1 raz na 2 tygodnie. Miejsce i otoczenie, w którem się znajduje pies, powinno być w okresie 1-no miesięcznym odkażane: wapnem lub kreoliną.

Pożądanem jest, ażeby wychowaniem psa zajmowała się wyłącznie jedna osoba, pies wychowany przez jednego wychowawcę da dobre wyniki w szkoleniu, a znowuż przez kilku ludzi będzie rozpieszczony, rozbałamucony i tem samem trudny w szkoleniu.

Pokarmem psa jest mleko, mięso wołowe, cielęce i końskie, — wszelkie jarzyny twarde, ze świeżych — marchew, kapusta, buraki, ziemniaki, te należy podawać w postaci gęstej zupy, — jako przyprawy używamy soli kuchennej. Mięso można dawać gotowane i surowe, przestrzegając, aby ono było świeże. Na wyżywienie psa zwracamy baczną uwagę, by nie było stęchnięte, przypalone, przesolone i nieświeże.

Pokarm niezjedzony przez psa należy usunąć. Miejsce, na którem pies je, oczyścić.

Latem podajemy pokarm letni — zimą ciepły, nie należy podawać pokarmu gorącego, gdyż szkodzi na uzębienie i węch psa.

U psa powinna się znajdować świeża woda, zimą o temperaturze pokojowej.

Psa należy karmić conajmniej 3 razy dziennie.

Obowiązkiem wychowawcy jest również utrzymywać psa w czystości, do tego należy codzienne czyszczenie psa conajmniej raz dziennie, w porze letniej kąpać psa, jak najczęściej — zimą przynajmniej raz w miesiącu w ogrzanem miejscu, psa nie należy wypuścić na dwór, aż po zupełnym wyschnięciu.

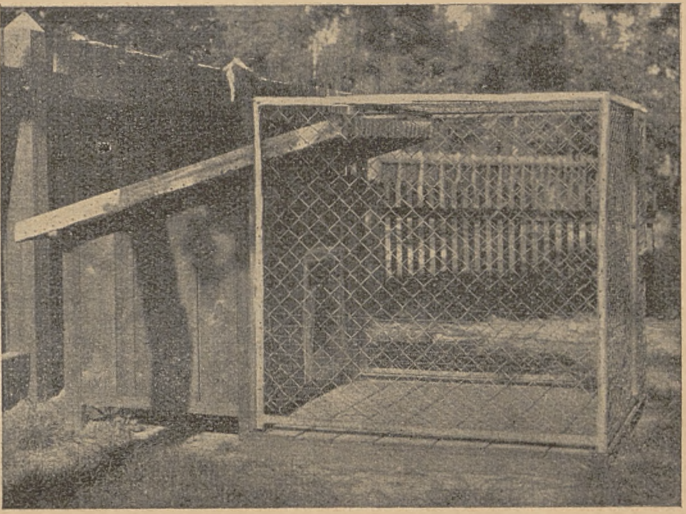
Czyszczenie przeprowadzamy przy pomocy grzebienia stalowego lub zgrzebła i szczotki ryżowej, z twardego włosia albo szczeciny.

Psa czyści się najpierw pod włos, potem w kierunku porostu owłosienia, następnie po oczyszczeniu grzebieniem, należy psa wyszczotkować, włos wyczesany usunąć.

Kąpiemy psa w czystej wodzie, używając do mycia szarego mydła, z braku używamy zwykłe mydło, po wymyciu psa wytrzeć do sucha czystą, do tego przeznaczoną ścierką.

Przychodząc rano do psa należy bacznie zważać na zachowanie się psa, gdy pies jest smutny jest to objawem jakiejś choroby, należy zwrócić się o poradę do lekarza weterynarji.

Pies winien być przeglądany codziennie, do tego należy: obejrzyć łapki czy pomiędzy pazurami nie znajdują się jakieś ciała obce, które mu dolegają, czy nie jest pokaleczony naskórek, obejrzeć uszy, czy są wewnątrz czyste — latem miejsca pokąsane przez muchy należy posmarować wazeliną.



Wzorowa buda dla psa.

Oczy psa należy codziennie przemywać wodą borową lub zwykłą, nos psa, gdy jest popękany należy posmarować wazeliną.

Psa nie należy trzymać na uwięzi, gdyż pies taki jest złym, często bojaźliwym, nie zna otoczenia, a wyprowadzony boi się ludzi, pojazdów itp., dlatego pożądanem byłoby przeprowadzać go na spacer w różnych miejscach.

Podaliśmy główne zasady wychowania psa przeznaczonego do tresury w kierunku meldunkowym, biorąc pod uwagę warunki wychowawców, w następnym numerze omówimy metodę szkolenia psa meldunkowego.

(c. d. n.)

Wydawnictwa nadesłane.

Zarys Teorji Wychowania Fizycznego — Dr. Eugenjusz Piasecki, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, Wydawn. Zakładu Narod. im. Ossolińskich. Cena zł. 16. Jest to pierwsze, obszerniejsze opracowanie polskie zagadnienia Wychowania fizycznego. Dzieło prof. Piaseckiego, będąc syntezą wieloletniego doświadczenia i dotychczasowych prac jego, bez przesady rzec można, wskrzesza wiarę w człowieka i jego życie, w wartości kultury ludzkiej, w osiągnięcie celu pracy pedagogicznej: prawdy, dobra i piękna. Książka bowiem w planie wychowawczym wyczerpująco ujmuje nietylko stronę cielesną, ale kształci moralną i uwzględnia umysłową.

Wśród wichrów i fal. Gen. M. Zaruski. G. K. W. Warszawa. Cena zł 9,90. Książka ta — to wspomnienia znanego i zasłużonego jachtsmana polskiego z długich włóczęg po bezdrożach morskich, na małych żeglowcach pod polską banderą. Treść książki to szereg barwnych przygód przeżytych początkowo na jachcie „Halina", potem na „Mohorcie". Ostatni rozdział poświęcony podróżom jakie autor odbył na „Temidzie I" z uczniami Ośrodka Morskiego i harcerzami.

Łączna prenumerata pism „NA TROPIE" — „SKAUT" — „W KRĘGU WODZÓW" wynosi 10,— zł.

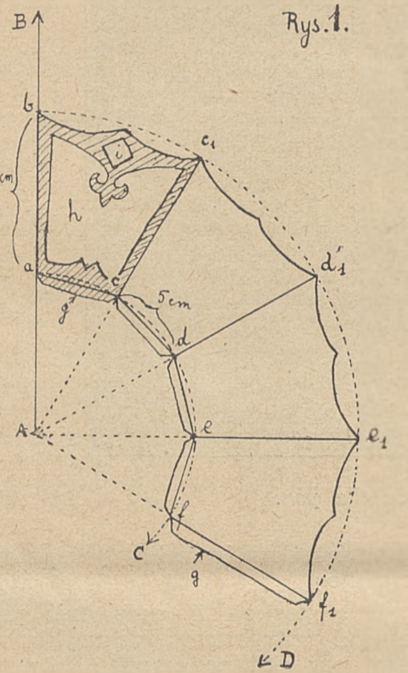
Należność można wpłacać: „NA TROPIE" Katowice, ul. Szafranka, Konto P. K. O. 305.330.

Prenumerata łączna „Na Tropie", „W Kręgu Wodzów" i „Skauta" w wysokości 10,— zł rocznie nie może być uznana przez „Na Tropie" wstecz za wyrównaniem jedynie różnicy między dawniej opłaconą, a obecną należnością za trzy pisma.

Łączna prenumerata „Na Tropie", „W Kręgu Wodzów" i „Skauta" przyjmowana jest jedynie przy wpłaceniu pełnej kwoty 10,— zł.

LAMPIONIKI NA GROBY.

Zbliżają się **Zaduszki.** Może to będzie dzień bladej, jesiennej pogody, a może przywita nas ten dzień wiatrem i zimnym deszczem jesiennej słoty. Niezależnie jednak od pogody pójdziesz o zmroku palić światła na grobach swoich bliskich, lub na grobach żołnierzy, poległych za Polskę. Pragniesz przytem, aby światła przez ciebie zapalone nie gasły, aby płonęły piękniej od innych. Podaję ci więc sposób, jak to osiągnąć: przygotuj sobie zawczasu **lampioniki,** w które włożysz krótkie a grube kawałki świeczki.



Do zrobienia takich lampioników potrzebny ci jest **czarny kartonik, syndetikon i kolorowa bibułka,** lub lepiej jeszcze — **kolorowa kalka.**

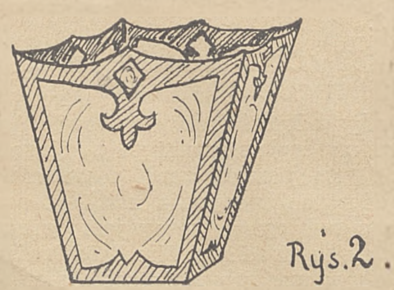
Naprzód trzeba z kartoniku wyciąć szkielet lampioniku. Wyznacz sobie najpierw na kartoniku punkt A (rys. 1) i poprowadź od niego linję prostą w kierunku **B.** Na linji tej odmierz dwa razy po 10 cm (od A do a i od a do b). Weź teraz cyrkiel wbij ostrze w punkt A — postaw grafit w punkcie a i zatocz wycinek koła w kierunku C, oraz drugi z punktu **b** w kierunku **D.** Teraz na wycinku mniejszego koła odmierzaj po cięciwie poczynając od punktu **a,** cztery odcinki po 5 cm każdy (a—c, c—d, d—e, e—f). Skolei poprowadź z punktu A linje przez punkty **c, d, e i f,** ale tak długie, by przecięły aż obwód większego koła.

Pierwsza robota już gotowa. Teraz w trapezie **a b c_1 c** wyrysuj kształt wycięcia wewnętrznego (h). Powtórz tosamo na trzech dalszych ściankach i zabierz się do wycinania. Pamiętaj tylko, żeby u dołu ścianek i z jednego boku zostawić fugi g, które ci pozwolą na końcu skleić lampionik w jedną całość.

Teraz zabierz się do podklejania ścianek bibułką lub kalką. Na ściankę weź kolor — powiedzmy — zielony, na oczko i — czerwony. Przyłóż wyciętą ściankę lampioniku do bibułki, odrysuj delikatnie kształt wycięć. Złóż bibułkę we czworo i wytnij kawałek przeznaczony do podklejania odpowiednio do wyrysowanego kształtu, ale **o 3 do 4 milimetrów większy.** Podklej teraz czarny kartonik lampioniku odpowiedniemi kawałkami bibułki — i zostaw całą robotę do dnia następnego. Niech tymczasem lampionik spoczywa pod stosem ciężkich książek i wysycha.

Nazajutrz lekko zarysuj scyzorykiem linje **c—c_1, d—d',** i inne, załam je ku lewej stronie, sklej **f f_1** z **ab** i do dalszych fug przyklej mocno kwadracik o boku 5 cm, jako denko.

I oto lampionik gotowy (rys. 2).



Ze wspomnień zlotowych.

Bieg harcerski dla starszych chłopców.

Zaintrygowany wieściami, jakie mnie doszły o biegu dla starszych, powiedziałem sobie pewnego dnia, że trzeba się nazajutrz wybrać na trasę.

Następnego dnia pochmurno. Nie szkodzi. Sadzam sobie na ramę małego Zdzśka z Łomży i jedziemy rowerem na bieg. Natrafiamy na wielką tablicę. Start. Dużo zastępów, które czekają swej kolejki. Kilka z nich stoi w szeregu. Komendant startu udziela im instrukcyj.

— . . . macie robić to, co potraficie. Jeśli czegoś nie będziecie umieli, sędzia wam dokładnie wszystko po zakończeniu waszej pracy wytłumaczy" . . .

Jedziemy dalej. Mijamy pierwszą przeszkodę: terenoznawstwo i list szyfrem. Spotykamy nitką oznaczone ciekawe objekty przyrodnicze — druga przeszkoda. Wreszcie widzimy znakomitego sędziego — „cudzoziemca".

— Już pierwszy zastęp przeszedł — informuje nas . . . wyjątkowo po polsku. Zastępy, biorące udział w biegu, muszą mu udzielić szeregu informacyj o Zlocie i harcerstwie, wyszukać w rozkładzie kolejowym połączeń do Gdyni itp.

Następną przeszkodą jest błotnista rzeczka. Tu warto się dłużej zatrzymać. Zjeżdżamy z drogi ku stanowiskom sędziów. — narazie spokój.

Wtem wybiega z lasu pierwszy zastęp. Wpada na łączkę. Woda chlupoce pod nogami. Chłopcy cofają się w popłochu spowrotem. Są zdezorjentowani.

— Hallo! — woła sędzia — przejść tę rzeczkę, nie zamoczywszy ubrań!

Z lasu wypadają nowe zastępy — to na sąsiednich trasach. Sędziowie dają te same polecenia.

Spoczątku chłopcy próbują skakać Rozbieg od lasu i... i fontanna wody ku niebu. Z topieli wyłazi przerażony murzyn.

Zdzisiek siada na ziemi i pęka ze śmiechu. Ale fontanny biją coraz rzadziej. Chłopcy zaczynają manewrować linkami i laskami

Ktoś nadjeżdża.

Trudno spoczątku poznać ppłk. hm. Wądołkowskiego w harcerskim mundurze i szerokiej pelerynie. Komendant Zlotu przybył zobaczyć bieg starszych.

— Jak się Druhowi Komendantowi podoba bieg? — pytam.

— Ciekawy i oryginalny — odpowiada z uśmiechem — zwłaszcza dobry jest ten „zagraniczniк".

I drh. Komendant opowiada swoje wrażenia z poprzedniej przygody: zastęp właśnie nawiązał z sędzią rozmowę po francusku, gdy zbliżył się dh. pułkownik. Pyta sędzia:

— A kto jest komendantem tego Zlotu?

— Druh harcmistrz Wądołkowski — odpowiada zastępowy.

— Któż to taki?

— W cywilu to on jest majorem — informują chłopcy.

— Jakże on wygląda?

— W mundurze wojskowym chodzi, tak go trudno opisać, ale gdybym go zobaczył, tobym panu pokazał — powiada zastępowy.

Śmiał się dh. Komendant, stojąc przed chłopcami — nie poznali go.

— Nigdy na Zlocie nie chodziłem inaczej, jak tylko w mundurze harcerskim — dodaje dh. Komendant, kończąc opowiadanie.

Wyjeżdżamy na rozległe pole. Po drodze maszerują zastępy. Każdy ma wyznaczone inne tempo: 4 km/godz., 5½ km./godz. itp. Mija nas czarne auto. Drh. Wądołkowski pojechał zobaczyć następ-

HARCERSKA ELEGANCJA.



Oto trzy przyjaciółki: druhna Fifi, druhna Adelajda i druhna Zosia.

Druhna Fifi uważa, że **Harcerstwo musi iść z postępem** (które to pojęcie utożsamia z pojęciem: moda). Druhna Fifi jest pełna pomysłowości, jeśli chodzi o urozmaicenie zbyt jej zdaniem skromnego mundurka harcerskiego. Druhna Fifi jest osobą bardzo elegancką i umiejącą się ubrać gustownie. Była też mocno oburzona, gdy jej drużynowa powiedziała pewnego razu, że nie umie nosić munduru. Ona!!!

Druhna Adelajda jest osobą wysoce uduchowioną. Zajmuje się wyłącznie rozmyślaniami nad doskonaleniem swej duszy. Brak guzika? Plama na mundurze? Pończochy w precelki? Krawat? Wszystko marność nad marnościami, wszystko błachostki, na które wstyd czas tracić.

Druhna Marysia?... Hm. Trudno o niej powiedzieć coś nadzwyczajnego. Tyle chyba, że pierwsza w zastępie zdobyła stopień samarytanki, że ma 9 sprawności, że od roku jest zastępową. Czy ładna? — Nie wiem. — Ale wiem napewno, że jest h a r c e r k ą!

* * *

Otrzymałem następujący list od druha Poldka (zdrobnienie od Apollo).

Szanowny Dróchu Drurzynowy!

Musze stanofczo zaprotestować przecif wyrażonej opini jakobym się źle ubierał. Nic mi nie wiadomo jakcby niewolno było do mundura nosić laskę z gauką i renkawiczek czarnych. A co do butuf to uważam że lakiery fason dobry mają i do munduru dobrże się stosują jakoteż czerwone pompony przy pończochach. Laleczka jest pamiontkowa od jednej druhny i nigdy się z nią nie rozstanę! Druh zdradza zły gust twierdzonc, że mam zakrutkie spodenki. Pozwolę sobie zauważyć, że Szanowny Druch nie docenia jaką jezdem ozdobą dla drużyny.

Poldek.

Do listu była załączona fotografja, którą zamieszczam poniżej. Na fotografji, widocznie dla kontrastu, stał koło Poldka Józek i Jurek. Józek — wiadomo, ostatnia oferma w drużynie. I myśli to - to, że ma na sobie mundur harcerski. Czarne portki, ręce w kieszeniach, pończochy opadają, brak guzików, odznak i krawatu, na nos nasunięta czapka: istny obwieś a nie harcerz!

Jakżebym chciał, aby obaj — Poldek i Józef podobni byli do Jurka — i to nietylko ze sposobu noszenia munduru!



---

ne przeszkody. Doganiamy jakiś zastęp. Zawzięcie maszerują. Na końcu mała tragedja. Niedokładnie zapięte po przeprawie przez rzeczkę spodenki, obsuwają się katastrofalnie ku dołowi. Ręce malca zajęte ogromnemi chorągiewkami sygnalizacyjnemi, napróżno szamocą się z paskiem. A zastęp wyciąga ostre tempo i oddala się pomału . . .

Ratujemy malca z opresji:

— Dawaj chorągiewki, Jaśku, (tak się przedstawił), — podwieziemy cię kawałek.

Już się ogon doczepił. Jedziemy naprzód. Drugi las. Dwa namioty złożone, linka z banderą. Obozownictwo: namioty rozstawić, linkę zaczepić, banderę wciągnąć!

Dalej sędzia za rzędem masek. Włożyć, pochłaniacz umieścić, nieprzyjaciela granatami przegonić . . .

— Podobno moja przeszkoda jest jedną z najtrudniejszych — mówi sędzia — zastępy z mniejszych ośrodków słabo się znają na obronie przeciwgazowej.

Mijamy przeszkodę z ratownictwa. Łapiemy potem jakiś zastęp. Chłopcy maszerują żwawo, przeplatając marsz biegiem. Jeden się trzyma za szczękę.

— Cóż się stało?

— E, głupstwo, trup go kopnął — mówi zastępowy. Jestem przerażony! Co za opanowanie i zimna krew. Niedość, że znaleźli trupa, ale ten trup jeszcze zmartwychwstał, pokopał żywych ludzi, a zastępowy mówi o tem, jakby o spotkaniu motylka.

Dowiaduję się wreszcie, że to na samarytańskiej przeszkodzie był taki wierzgający „trup". Miał niby złamaną nogę. Gdy go ktoś za nią ucapił, walił ratownika zdrową i ryczał: „Boli, nie ruszaj!" Łagodniał dopiero po opatrunku i założeniu łupek.

— Jaka była najgorsza przeszkoda? — pytam.

— Jagody — wzdycha zastępowy — straciliśmy dobrych parę minut, zanim wyciągnąłem swoich chłopców z jagodowia.

Dojeżdżamy do Pilicy. Wędrują po niej bocianim procederem zastępy. A w każdym z nich jest taki jeden faraon, co jedzie na ramionach towarzyszów i śmieje się wesoło. Nie każdemu jednak tak się dobrze powodzi. Niechno się jakiś Kuba potknie, a już „faraon" trzepoce się w ruskiem ubraniu i wodę pije. Ale sędzia jest po jego stronie.

— Suchego trzeba przenieść — powiada — za zmoczenie odejmuje się punkty.

My też domagamy się punktów, bo przenieśliśmy rower na drugi brzeg. Ale sędziowie są skąpi.

Jedziemy więc dalej. Dochodzą nas dźwięki znanych melodyj — ostatnia przeszkoda: śpiew.

Komendant ostatnich przeszkód biegu czyni honory domu i zaprasza do fotografji. Po zakończeniu biegu każdy zastęp może się sfotografować, nawet z sędzią lub komendantem trasy i za pięć minut zdjęcia gotowe. Płacić i brać.

To dwóch miejscowych fotografów zwiedziało się o biegu i wzięło zastępy we dwa ognie objektywów.

Fotografujemy się więc w trójkę. Potem rozmawiam z zastępcami:

— Jakże bieg?

— Morowy; — sportowcy zadowoleni, bo trasa długa. (5—6 km.) i dużo wody (co za dwuznacznik!), „technicy" zaś, bo to samarytanka, obozownictwo, a najwięcej, to już spryciarze.

— Chyba! harcerz jest przecie dzielny i sprytny.

L. W.

„Na Tropie" ma głos.

Dh. M. Siedlecki, Cleveland. Bardzo dziękujemy za przysłane wiadomości i fotografje, nie omieszkamy z nich skorzystać. Pisma naszego w miesiącach lipcu i sierpniu tylko dlatego Druh nie otrzymywał, że wczasie wakacyj „Na Tropie" się nie ukazuje. Mamy jednak nadzieję, że pierwsze numery powakacyjne naszego pisma dotarły do Cleveland i są w Waszych rękach. Przesyłamy naszym braciom-harcerzom z Cleveland za Waszem pośrednictwem nasze najserdeczniejsze pozdrowienia.

Dh. Anatoljusz Timofiejew. N. Święciany. Za nadsyłane wiadomości z życia drużyny, czy gromady nie pobiera się żadnych opłat, wprost przeciwnie, bardzo się cieszymy, jeśli nasi czytelnicy przysyłają nam o sobie wiadomości. — „Krąg starszoharcerski" dha Piskorskiego kosztuje 1 zł 90 gr. Nowe sprawności jeszcze się nie ukazały.

Dh. Chowaniec, bezrobotny harcerz prosi nas o zamieszczenie następującego zawiadomienia: „Dla amatorów radja wykonuję plany: Plany detektora o specjalnej konstrukcji kosztują 60 gr, plany harcerskiego 1-lampowego odbiornika 1 zł 30 gr, plany wzmacniacza niskiej częstotliwości, czyniącego odbiór słuchawkowy głośnikowym — 60 gr. — Cena obejmuje przesyłkę pocztową. Pieniądze proszę nadsyłać zgóry przekazem lub w znaczkach pocztowych na adres: Chowaniec Wojciech, Biała, ul. Hettwerowej, Dom Żołnierza, Harcówka IV. M. D. H."

M. Ch. Lublin. Bardzo chętnie wydrukujemy interesujące wiadomości z życia Waszej Drużyny. Z historji Lublina nie skorzystamy.

Phm. Adolf Bujok, Łazy, Czechosłowacja. Prosimy o przysłanie rękopisu do oceny.

K. K. Poznań. Artykułu nie zamieścimy z tego względu, że sprawy obozowe już są nieaktualne.

St. R. Dąbrowa, k. Tarnowa. Sprawozdanie zbyt ogólnikowe, nie skorzystamy.

Dhna K. Chmielewska, Lublin. Popełniła Dhna pomyłkę, wysyłając list jako druk i naklejając tylko 5 gr, podczas gdy na list stała opłata wynosi 25 gr. Adres był dokładny.

Fr. Kazimierski, Jadów. Książki Stefańskiego — „Co zrobić ze słomy" nie posiadamy. Prenumerata za „Na Tropie" jest opłacona do października włącznie.

Edward Tomaszewski, Wołkowysk. Komunikujemy, że „Na Tropie" opłacone przez Starszoharcerski Krąg „Pająków" będzie stale wysyłane do drużyny polskiej w Rumunji.

Korespondencje.

Kto się uczy angielskiego i pragnie korespondować z 17-letnim skautem angielskim niech napisze list pod adresem: Mr. Arthur Hamer, 26 Daneshill Prestwich, Manchester, England.

Dhna Marja Jasielska, Poznań. Podajemy adresy drużyn, do których trzeba się zwrócić z prośbą o korespondencję: IV dr. harc. im. Grodzińskiej, Radom, Traugutta 44 —

X dr. harc. Irena Dużykówna, Kraków, Krakusa 21. — 36 druż. harc. szkoła powsz. 182, Warszawa Bema 76, I dr. harc. Tczew, gimnazjum państwowe. — Zastęp „Słoneczników", Lwów, Kadecka 30, Z. M. S.

Który z druhów (w wieku 16—18 lat) znających język angielski, pragnąłby nawiązać korespondencję z młodym Anglikiem z Australji. Oto jego adres i nazwisko: L. G. Weatherby, The Geelang Church of England, Grammar School, Corio, Victoria, Australja.

Czarna Trzynastka Poznań. Adresy Francuzów: Paul Robin, 87 rue Des petits champs, Paris I, France. — Georges Berthier „L'Oazis", Verberie (Oise) France.

O nawiązaniu korespondencji należy zawiadomić redakcję.

Rozwiązanie konkursu spostrzegawczości z 14 nr. „Na Tropie".

Hej — ha! a to była uciecha z tym konkursem! Napłynęła do Redakcji cała góra odpowiedzi od druhen i druhów z Polski i zagranicy z miast i wsi. Nadeszły odpowiedzi wierszem i prozą, dowcipne i bardzo serjo. Fakt jest, że sam rysownik zdziwił się bardzo liczbą błędów, które w rysunku narobił, bo on ich naliczył tylko 58,a byli tacy, co ich ponad sto naliczyli... Liczyli oni fajki na słupach telegraficznych, grzyby na ziemi — ba(mało brakło a byliby liczyli guziki na koszuli harcerzy. Komuś tam nie podobały się wierzby, że krzywo rosną, inny mierzył fachowo proporcje, trzeci dowodził niezbicie, że siatka do siatkówki ma nieprzepisowe oczka! Wszyscy ci skrupulanci — przeoczali zwykle fakt, że Pipiduwka.,. zawsze ta ortografja, to trudna sztuka... Jeden, to nawet czuł zapach kawy w powietrzu i zarzucał kucharzowi, że oburącz kawę miesza warząchwią. Inny zaś miał za złe krowie, że ma rogi za duże.

„Na Tropie" miało nielada robotę przy rozsądzaniu, czyje pretensje należy uznać za słuszne.

Otrzymują: ,

I-szą nagrodę (kompas) — dh. L. Berezowski z Nowego Sącza. 48 punktów uwzględnionych.

II-gą nagrodę (nóż fiński) — „Barwny Kemeleon" z Kostrzynia. **46 punktów uwzględnionych.** (Proszony jest o podanie dokładnego adresu).

III-cią nagrodę dzielą między siebie druhowie: T. Szymański z Łańcuta (46); L. Wysocki z Częstochowy (46); Jan Wójcik z Krakowa (46); Józef Grzesiak z Wilna (45); Henryk Kozłowski z Ostroga (44) i Bolesław Tata z Gniezna (44).

Prócz tego otrzymują nagrody pocieszenia:

Druh Franciszek Dmuchowski z Chicago, („Szukajcie Przyjaciół Kossak Szczuckiej"),oraz **drużyna harcerzy z Kamionnej** („Antek Cwaniak" A. Kamińskiego).

A teraz podajemy właściwy opis błędów:

1. Obóz zbudowany bezładnie. 2. Obóz zbudowany w niestosownem miejscu (tor za blisko). 3. Droga przechodzi przez obóz. 4. W obozie niepotrzebnie ustawiono dwa maszty. 5. Maszty krzywo postawione. 6. Jeden maszt postawiony w ognisku, które się pali bez szkody dla masztu. 7. Na I maszcie powiewa bandera. 8. Bandera ma jeden sznurek. 9. II-gim maszcie odwrotnie założona flaga państwowa. 10. Flaga nie przywiązana do sznurka. 11. Oba sztandary powiewają w różne strony. 12. Na drodze stoi namiot. 13. Tor nad drogą wisi — brak mostu. 15. Rampy są źle zbudowane. 16. Druty telefoniczne przechodzą nad torem. 17. Początkowo jest drutów 5, a dalej jest tylko 4-ry. 18. Jeden z namiotów postawiony nad strumykiem. 19. Strumyk wypływa spod mostku. 20. Na stoku spadzistym postawiono namioty. 21. Jednemu z tych namiotów brak ściany. 22. Drugi stoi bez umocowania linami. 23. Przy namiocie mimo braku linek dach napięty mocno. 24. Przy 3-ch namiotach ściany tylne bez rozcięcia. 25. Stoły i ławki zbudowane na stoku spadzistym. 26. Stoły i ławki krzywo pobudowane. 27. Boisko siatkówki zbudowane na spadzistym stoku. 28. Pola boiska są nierównej wielkości. 29. Pola do serwowania nieprawidłowo umieszczone. 30. Lewy słup do siatki wbity zablisko pola gry. 31. Latryna zbudowana za blisko toru i drogi. 32. Latryna niezakryta. 33. Kuchnia postawiona w środku obozu. 34. Brama w środku obozu. 35. Napis na bramie Pipidówka przez „u". 36. Napis wisi w powietrzu. 37. Namioty w pogodny dzień winny być przewietrzane. 38. Grzyby rosną na majdanie obozowym. 39. Krowy łażą po majdanie. 40. W obozie panuje niczem niewytłumaczony bałagan. 41. Komendant śpi podczas dnia (zajęcia obozowe). 42. Komendant śpi w łóżku. 43. Komendant śpi pod pierzyną. 44. Komendant śpi na oczach całego obozu, a postawił sobie tabliczkę: „cicho, komendant śpi". 45. Harcerz — żeglarz jedzie kajakiem po torze. 46. Harcerz na maszcie sygnalizuje podczas pozdrowienia sztandaru. 47. Jakiś zastęp robi „Cześć sztandarowi" choć sztandaru nikt nie wciąga. 48. Chłopcy lewą ręką oddają cześć. 49. Jedni stoją w postawie zasadniczej, inni na „spocznij". 50. Jeden z harcerzy oddaje cześć lewą ręką, trzymając w prawej wiadro. 51. Dwuch harcerzy strzela naraz, 52. Strzelnica w środku obozu. 53. Tarcze ustawione na tle kuchni. 54. Krowa przed tarczami. 55. Harcerz-cyklista w ciemnych spodenkach. 56. Łańcuch założony na przednie koło. 57. Na niebie równocześnie księżyc i słońce. 58. Na jeziorze widoczne są cienie drzew, a kajak się nie odbija.

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH.

Herbatka zastępu.

Tadzik pilnie studjował program pracy przed zbiórką. Toż to już za tydzień wypada koniec zawodów w drużynie. A herbatkę zastępu „musowo" w każdym okresie przynajmniej raz mieć.

Każdy szanujący się zastęp od tego zwyczaju nie powinien odstępować, konkludował sobie w myśli Tadzik.

A że w tym miesiącu upływał także drugi rok pracy zastępu „Orłów", postanowił Tadzik uczcić to z zastępem w szczególniejszy sposób.

Herbatka musi być „pierwszej klasy". I już zaczyna gryzmolić coś, podkładając kalkę i dopisując na karteczkach cyfry i rozkład produktów.

Śpieszył na zbiórkę uśmiechnięty, niosąc 9 karteczek ładnie złożonych z nazwiskami całego zastępu.

Na zbiórce tak się uwinął, że żaden z młodzieńców, choć wielu z nich cieszyło się opinją spostrzegawczych, nie zauważył, jak Tadzik powkładał im karteczki do kieszeni płaszczy.

Dobry duch sprawił, że wszyscy natrafili na karteczki i ot co wyczytali.

„Na uroczyste dwulecie naszego istnienia zorganizujemy herbatkę. Co należy do karnego „Orła":

1. mieć dobry humor na herbatce,

2. przygotować opowiadanie najweselsze, jakie przytrafiło ci się w związku z istnieniem zastępu,

3. sprowadzić jednego rodzica,

4. mieć z sobą . . . .
(tu następowało wymienienie produktów i specjałów),

5. przyjść o 16-tej do lokalu szkoły.

W niedzielę w izbie było gwarno.

Na stole ładnie przysłanym obrusem (Stasiek przez całą sobotę przymawiał o niego matce) leżały specjały, aż ślinka szła do ust. Wkoło siedziały Orły a z jednej strony 2 mamusie i 3-ch tatusiów, którzy przyszli do Orłów na przyjęcie. Był także drużynowy.

Drużynowy składał życzenia zastępowi, że chciałby ich zobaczyć za lat 10 w takim składzie także z krzyżami na piersiach, a może już niektórych z wąsami.

Potem zastępowy opowiedział już do konkursu wesołą przygodę z czasu założenia zastępu. A co było potem, to już milczy historja, ale na stole już nic nie pozostało.

Tatuś Felka chciał poczęstować wszystkich czekoladą, ale cały zastęp poprosił, żeby zostawić ją na nagrody i rozpoczęto gry. Czegóż nie wyprawiano.

Grano w „mimi" i pięciominutówkę, węża na uwięzi.

Stach przez ten czas wysmarował talerzyk sadzami pod spodem i zaczął hypnotyzować. Medjum po tym seansie nie podobne było do białego człowieka lecz raczej do murzyna.

Nie obyło się bez „sekretarza" i „poety" a przy „testamencie", to już rodzice, którzy nie znali tej gry, zrywali boki ze śmiechu.

Dokończono konkurs opowiadań. Zwycięzcą został Jurek, zagarniając czekoladę w nagrodę.

Po tych grach przyszły gry, gdzie dawać trzeba było fanty, a więc „nos, podłoga, lampa", „pomidor", „miau— miau"*) — papieru nie starczyłoby mi na spisywanie. Wykonywanie fantów też odbywało się w ochoczym nastroju. Zdążono odśpiewać kilka piosenek i już okazało się tak późno, że trzeba było uciekać do domu i kończyć wesołą i tak przyjemną herbatkę.

Orły wesoło i radośnie wracały do domu, obiecując sobie częściej robić takie wspólne herbatki. A czy w twoim zastępie jest zwyczaj urządzania herbatek? Spróbuj raz urządzić.

Jesienne zbiórki.

Póki czas, póki słońca jeszcze trochę, możesz bracie wykorzystać, powinieneś jako dobry wódz pamiętać o jednym.

Jaknajwięcej zbiórek na powietrzu! To nic, że trochę wiatr wychłoszcze gęby i pociągnie je różowym kolorkiem, że rączkami trzeba będzie od czasu do czasu pomagać, by krew do żywego obiegu pobudzić.

Żywy rytm zbiórki, nagłe zmiany i ruchowe gry, nie pozwala chłopakom nawet zorjentować się, że to już koniec października.

Powietrze i ruch to zdrowie! Ty oczywiście wiesz o tem wszystkiem i cały program zbiórek tak układasz, by łatwo było go przystosować raz do ciemnej izby to znów do przestrzeni chęci wyhasania się twych chłopaków.

A więc i ty co masz chłopców przygotować do III-go stopnia jak i do II-go, czy też na ćwika musisz jaknajwięcej przerabiać potrzebnych wiadomości w formie gier na boisku, na szerokiej przestrzeni.

Zastępowi! Niech waszem hasłem stanie się tej jesieni

— „Zbiórka zielona"

a mówię raczej ze względu na porę roku „żółta".

Sygnalizacja, Samarytanka, Pionierka, wszystkie bezmała wiadomości „fachowe" techniczne przegotowywać można na „świeżym przewiewie".

Stańmy wszyscy do wyścigu!

Kto więcej, lepiej, pomysłowiej przyprowadzi swe „świeże" zbiórki?

Dla orjentacji podaję kilka gier na boisku.

Wyścig z jajkiem

Sprzęt do gry. 2 łyżki stołowe — 2 jajka ewentualnie inne okrągłe przedmioty (kartofle — piłeczki palantowe).

Zastęp staje w dwurzędzie. Zastępowy przed zastępem na 20 kroków. Na sygnał „jedynki" nakładają jajka na łyżki biegnąc do zastępowego i z powrotem, podają łyżkę z jajkiem następnemu. Wygrywa partja w której chłopcy wszyscy przebiegli z jajkiem i w której jajko nie znalazło się na ziemi, lub której najmniej razy upadło na ziemię.

Przewodnicy.

Sprzęt: 2 linki długości 15 m.

Zastęp stoi w dwurzędzie. Przed każdym z rzędów w pewnej odległości — chłopiec. Na hasło zastępowego pierwsi z rzędów biegną do stojącego na przeciw, zawiązują za nim węzeł **ratowniczy**, po zawiązaniu biegną do swoich rzędów uderzając w dłoń zastępowego. Po uderzeniu biegnie dwójka wiązać i tak dalej, aż do ostatniego, która partja szybciej i sprawniej zawiąże węzeł — wygrywa.

Odmiana.

Na hasło zastępowego cały rząd ubezpiecza się wspólnie jedną liną. Rząd pierwszy i lepiej ubezpieczony wygrywa.

Myśliwy.

Sprzęt: piłka do siatkówki lub inna.

Na hasło myśliwy rozpoczyna polowanie, starając się „zabić" uciekające zające uderzeniem piłki. Piłki zwierzynie łapać nie wolno. Ubita zwierzyna staje sę myśliwym, pomagając polować pierwszemu myśliwemu. Myśliwi mogą piłkę między sobą podawać: Ostatni upolowany staje się myśliwym i gra toczy się od początku.

Niedźwiedź.

Niedźwiedź siedzi w legowisku (legowisko oznaczone kołem o 1 m średnicy).

Na hasło; miś wychodzi na polowanie. Misiowi poza legowiskiem wolno skakać tylko na jednej nodze. Nogi zmieniać lub stawać na dwie nie wolno. Miś stojący lub zmieniający nogę zostaje „pokąsany przez psy" — klapsy po siedzeniu od pozostałych graczy. Ten sam los spotyka złapanego który umykać musi co tchu do legowiska o ile nie chce robi znowu wypad z legowiska. narazić się na „pokąsanie". Nowy miś robi znowuż wypad z legowiska.

---

*) Gry na herbatki towarzyskie znaleźć można w książce „Gry i Zabawy w Izbie harcerskiej" hm. J. Dąbrowskiego.



ZUCHY

Gromada wodzów.

Druh Józef Szczerba, drużynowy II-giej N...skiej drużyny harcerzy niechętnem okiem patrzy na gromadę zuchów, która istniała przy jego drużynie. Hufcowy, namiestnik nieraz zapytywali go o gromadę. Zbywał te pytania ogólnikami i zapominał prawie o istnieniu zuchów. Kiedy raz zapytał go ktoś o przyczynę tej niechęci do małych, odpowiadał, że to są smarkacze, pętają się po izbie, popisują się głupstwami. Cóż to za argumenty były? Żadne. Jeden argument, który był trochę ważniejszy, to to, że wódz gromady był najmniej porządnym członkiem Rady Drużyny. Rzadko bywał na zebraniach i zbiórkach, a drużynowemu o to niebardzo chodziło.

Pewnego razu druh Szczerba był na zjeździe drużynowych i starszyzny w M..... W programie zjazdu był też pokaz zbiórki zuchowej. Bardzo porządnie ubrani chłopcy-zuchy szaleli na zbiórce: zbudowali pociąg, telegrafem nadali depeszę, bronili pociągu przed bandytami. Wszyscy byli ogromnie zainteresowani zbiórką i nie szczędzili pochwał zuchom.

Nawet Józefowi Szczerbie spodobała się ta gromada. Ba, poczuł nawet chęć posiadać taką gromadę zuchów w swej drużynie. Ale ten jego wódz... Machnął ręką.

Na przerwie podszedł do jednego ze swych znajomych drużynowych.

— Masz, Kazik, gromadę?

— Mam! Nie widziałeś jej to na pokazie?

— To twoja gromada? Morowi chłopcy. Dobry wódz! — chwalił Józek Szczerba.

— E, łebski chłopak — pochwalił się Kazik.

— Skąd taki mądry i sprytny, był pewnie na jakim kursie zuchowym — dopytywał Józek.

— Był, ale dosyć dawno. Wtedy były małe kursy, niewiele nauczył się nawet, ale zato teraz stale chodzi na zbiórki wodzów, na „wodzówki" i tam od innych i od Namiestnika się uczy dużo nowych rzeczy. Kiedyś z gromadą porobili kusze. Piorą z nich teraz, aż się trochę boję — opowiadał zadowolony Kazik.

— Co to za zbiórki wodzów? — spytał zdziwiony i zaintrygowany Józek.

— Co, ty nie wiesz? A toś klipa, bracie! Przecież w każdym hufcu jest gromada wodzów. Nazywa się gromada wodzów „Kręgu Pracy". Co miesiąc, czasem częściej, zbierają się wodzowie z całego hufca i namiestnik z nimi urządza różne „akademje", teatry i chłopcy się kształcą. A ty nie wysyłałeś swego wodza na zebrania gromady? Przecież to obowiązek każdego drużynowego pilnować, czy jego wódz chodzi na zebrania. Przecież drużynowy odpowiada za pracę w gromadzie tak samo, jak za pracę w drużynie — dowodził Kazik.

Dzwonek na konferencję przerwał rozmowę.

*

Józek Szczerba wezwał dziś do siebie swego wodza.

— Byliście dziś, druhu, na „wodzówce"?

— Byłem! — odparł zagadnięty.

— No i co tam słychać?

— O morowo, organizujemy 27 października konkurs latawców naszego hufca. Moja gromada też robi latawce. Nauczyliśmy się morowej polki na zbiórce: „Rach, ciach, ciach, ciach, klim, klam, klum..." Ale, druhu, pokażę wam sztuczkę magiczną — zapalał się wódz.

A drużynowy słuchał, myśląc sobie, że ta „gromada wodzów", to sprytny wynalazek dla wodzów.

D-ń.

Kronika zuchowa.

W KRAKOWIE 6-go października odbył się zjazd instruktorów zuchowych całej chorągwi, na której dawny i teraźniejszy Kier. Wych. Zuchów omawiali sprawy, związane z organizacją pracy zuchowej. Bardzo miłym punktem programu zjazdu była zbiórka gromady wodzów „Kręgu Rady", zwanej w Krakowie „Paką Nierodzimską". Dało ono wszystkim uczestnikom możność przeżycia bardzo miłych chwil. Na zjeździe był z ramienia Wydz. Zuchów Gł. Kw. Harcerzy dh hm. St. Lis-Mościcki.

PASOWANIE ZUCHÓW NA HARCERZY. W Chorągwi Warszawskiej odbyło się 29 września pasowanie zuchów na harcerzy w 40 W. D. H. Bardzo miła ta uroczystość zgromadziła obok harcerzy również grono rodziców, którzy z zainteresowaniem śledzili przebieg obrzędu pasowania. Zuchy, pasowane na harcerzy, utworzyli trzy nowe zastępy. W tym dniu w wielu drużynach warszawskich pasowano zuchów na harcerzy. Wszędzie z tego powodu mianowano nowych zastępowych i utworzono nowe zastępy. Bardzo to radosne i miłe jest nietylko dla ex-zuchów, które dziś są już harcerzami, ale i dla nas staro-harców, widzących w małych „biszkoptach" braci-harcerzy.

ZBIÓRKI „KRĘGU PRACY". We wszystkich prawie hufcach w ciągu września odbyły się pierwsze zebrania-zbiórki gromad wodzowskich „Kręgu Pracy". Tematem tych zebrań był „program pracy na rok bieżący". Gdzie niegdzie zebrania wodzów połączono z herbatką.

KONKURSY HUFCÓW ZUCHOWYCH. Zuchy we wrześniu i w październiku miały sporo różnych zawodów. Gromady całego hufca walczyły o pierwszeństwo. Najpopularniejsze konkursy, to „dwa ognie" i „challange latawcowe".

Kącik dorady.

Dziś nikomu nie odpowiadam, a to dlatego, że nikt nie napisał w żadnej sprawie. Pewnie wszyscy są zajęci organizowaniem nowej pracy w swych gromadach. Ale bardzo proszę o zadawanie pytań, stawianie zagadnień, żądanie wyjaśnień. Chętnie to i z „dziką rozkoszą" czyni zawsze, rad nawet, że może to czynić, Wasz

Instruktor Zuchowy.

P. S.

Ukazała się ostatnio książka A. Kamińskiego „Krąg Rady" — przeznaczona dla instruktorów, drużynowych i opiekunów. Książka niezwykle interesująca a tania. Nabyć można w „Na Tropie". Radzę ją każdemu drużynowemu przeczytać.

Nowiny Związkowe.

O GODNYM NAJWYŻSZEGO UZNANIA CZYNIE p. Dąbrowskiego, naczelnika stacji Pozonin, dopiero dzisiaj dowiadujemy się. Rok temu w czasie powodzi jedna z drużyn harcerek z Gostynia została odcięta w Poroninie i nie mogła wracać do domu. Pan Dąbrowski, mimo wytężonej pracy, jakiej wymagała ówczesna sytuacja, okazał dhom z Gostynia najdalej idącą pomoc. Udzielił im schronienia częściowo w ogrzanej poczekalni, a kilkanaście słabszych harcerek umieścił w swojem mieszkaniu. Żywił je przez parę dni z własnych zapasów, a gdy żywność mu się wyczerpała, zainicjował i przeprowadził składkę żywności wśród miejscowego społeczeństwa. Chorym harcerkom wystarał się o bezpłatną pomoc lekarską i lekarstwa, a gdy komunikacja kolejowa została otwarta, wyprawił je najbliższym pociągiem do domu.

NASI SZYBOWNICY. Dnia 13 b. m przy licznym udziale publiczności nastąpiło uroczyste zamknięcie kursów w Harcerskiej Szkole Szybowcowej w Goleszowie. Obecny rok dzięki poparciu L. O. P. P., dał doskonałe rezultaty. Od maja do października przeprowadzono 6 kursów szybowcowych, szkoląc 130 harcerzy, którzy są już teraz godnymi kandydatami na kursy pilotażu motorowego i staną kiedyś w szeregach naszej armji powietrznej. Obecnie szkoła rozbudowuje się, a L. O. P. P. ofiarował Harcerskiemu Kołu Szybowcowemu 4-ry nowe szybowce.

NACZELNICTWO Z. H. P. przychylając się do uchwały Zjazdu Oddziału Wileńskiego Z. H. P., nadało gen. L. Żeligowskiemu godność Honorowego Przewodniczącego Oddziału Wileńskiego Z. H. P.

WITAJĄC M/S PIŁSUDSKI, harcerze z Gdańskiej drużyny morskiej im. Króla Zygmunta Augusta, wyruszyli jachtami: „Korsarz“, „Pirat“ i „Maryla“, kierując się na redę w Gdyni. Jachty na pełnem morzu salutowały nadjeżdżający M/S Piłsudski, poczem wjechały za nim do portu. Harcerze w manewrowaniu jachtami wykazali daleko idące wyrobienie. (H)

W SZEREGACH WOJSKA POLSKIEGO znajduje się znaczna ilość członków Z. H. P.: 272 oficerów, 419 podchorążych, 500 podoficerów i 314 szeregowych rezerwy, co stanowi razem 1505 instruktorów wojskowych, zdolnych do prowadzenia systematycznej pracy w harcerskich oddziałach P. W. (H)

Z życia drużyn.

W CELU UCZCZENIA 10-LECIA istnienia Druż. Harcerek i Harcerzy w Niemnie — Huty Szklane urządziły wspólne ognisko. W progr. uroczystości wiele miejsca poświęcono pamięci założycieli Harcerstwa w Niemnie. (Fr. R.)

„ZIELONA PIĄTKA“ Z BIELSKA wysłała w dniu 27. 10. do Dha Przewodniczącego Z. H. P. kolarską sztafetę, która wręczyła Druhowi Przewodniczącemu ozdobną urnę z listem hołdowniczym. (K)

HUFIEC HARCEREK I HARCERZY W RÓWIEŃSKIEM (Chor. Wołyńska) dnia 29 września rozpoczęły uroczyście nowy rok pracy harc. Uroczystości rozpoczęły się zbiórką Hufców i Mszą św. poczem hufce zwartym szykiem przemaszerowały na boisko Gimn. Państwowego, gdzie po objęciu Hufców przez nowych Hufcowych, nastąpiły zawody międzydrużynowe w grach ruchowych.

BOISKO SPORTOWE buduje sobie drużyna harcerzy w Lipinach Śl. Harcerze własnemi rękami wyrównali tereny i wznieśli ogrodzenie. Oprócz boiska do gier i lekkiej atletyki funkcjonuje również kort tenisowy. Część boiska zamieniono tymczasowo na ogród warzywny, w którym pracują bezrobotni harcerze, celem zyskania funduszów na wykończenie boiska. Teren na boisko otrzymała drużyna od gminy, całą zaś pracę oraz i niezbędne inwestycje dają sami harcerze.

K. P. H. przy 60 MAZOWIECKIEJ D. H. w czasie lata urządziło obóz eksperymentalny dla swoich członków. W obozie pod namiotami wzięło udział 91 uczestników i uczestniczek przeważnie rodziców chłopców-harcerzy. Komendantem obozu, trwającego 8 dni, był instruktor harcerski. Obóz harcerski dla starszego społeczeństwa stanął na wysokości zadania, czego dowodem były serdeczne podziękowania członków K. P. H. (H)

„ZEWIE“ — nowe pismo, ukazujące się w Gdańsku, którego nazwa oznacza wezwanie (po kaszubsku), ma na celu podtrzymywanie ducha narodowego w szeregach tamtejszej młodzieży polskiej. Dzięki starannej formie i treści o nastawieniu patrjotycznem, „Zewie“ stanęło na wysokości swego zadania. (H)

DZIEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ, obchodzony uroczyście przez dziatwę wszystk. szkół nie obył się bez harcerzy. Wielka manifestacja młodzieży, propagująca budowę szkół powszechnych, odbyła się sprawnie dzięki służbie harcerskiej. Brały udział drużyny żeńskie 2 W. Ż. D. H., 6 W. Ż. D. H., 15 W. Ż. D. H., 8 W. D. H., 44 W. D., 58 W. D. męskie, pomagając dzielnie w ustawianiu i uszeregowaniu tysięcy młodzieży przybyłej na uroczystość na plac Marszałka J. Piłsudskiego.

Harcerstwo polskie zagranicą.

M. D. H. IM. K. PUŁAWSKIEGO z Charbinu (Mandżurja) urządziła w czasie obozu letniego w Aszyche, dnia 6 lipca „Święto Morza“. Uroczystość otworzył p. konsul R. P. Al. Kwiatkowski, poczem nastąpiło wciągnięcie flagi na maszt. Była to chwila naprawdę wzruszająca, gdy na pustkowiach mandżurskich, o 10 tysięcy kilometrów od Polski, polski harcerz wciągał na maszt biało-czerwoną flagę. Ciekawym punktem programu były wianki, poczem nastąpiły sztuczne ognie, radośnie witane przez harcerzy i licznie zebranych gości: Polaków, Chińczyków i Rosjan.

W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ zaczęło wychodzić nowe pismo polskie „Harcerz Z. H. P.“, które jest organem Harcerstwa Związku Narod. Pol w Stanach Zjedn. Jak wiadomo Związek Narod. grupuje w swych drużynach harcerskich ponad 50 tysięcy młodzieży polskiej w Stanach Zjedn.

17 DRUŻYNA POLSKICH HARCERZY W TALLINIE bardzo serdecznie podejmowała 8-go września, załogę statku harcerskiego „Zawisza Czarny“, przybyłego do Tallina. Przy powitaniu załogi obecni byli również skauci estońscy z hufcowym Tallina na czele. Dnia 13 września 17 Drużyna obchodziła pierwszą rocznicę swego istnienia, urządzając ognisko (sztuczne), na którym oprócz harcerzy byli i zaproszeni goście. Radości nie było końca. Na uwagę zasługiwała wystawa harcerska z fotografji i różnych rzeczy, wykonanych w ciągu roku przez chłopców. Dnia 14—15 września Drużyna wzięła udział w zawodach lekkoatletycznych skautów estońskich i jakkolwiek bez przygotowania osiągnęła nie-złe wyniki. Szymański.



HARCERSTWO POŁĄCZONYCH GRUP w Gminie 6-tej Związku Narod. Polskiego w Cleveland (Ameryka) urządziło obóz w lasku Trousel Road. Życie w obozie wrzało całą pełnią, a echo daleko niosło śpiew polskich harcerzy. Na fotografji uczestniczki obozu przygotowują posiłek.

Zmiana rządu.

W dniu 12 października rząd Premjera Walerego Sławka podał się do dymisji. Pan Prezydent R. P. dymisję przyjął i powierzył misję utworzenia gabinetu dotychczasowemu Ministrowi Spraw Wewnętrznych, p. Marjanowi Zyndram Kościałkowskiemu.

Nowy rząd na czoło swych zadań wysuwa sprawy gospodarcze, nakreśla sobie przytem program działania i aktywizacji życia gospodarczego kraju. Zadania rządu na tem polu nie są łatwe wobec wycieńczenia gospodarstwa kraju przez kryzys, oraz znacznego deficytu w budżecie państwowym.

Premjer M. Kościałkowski, były harcerz i wielki przyjaciel harcerstwa, czynem potwierdził swoje zainteresowanie naszym ruchem, stając przed Zlotem na czele Komitetu Organizacyjnego Zlotu.



Pan Premjer Zyndram-Kościałkowski na Zlocie w Spale w towarzystwie Przewodniczącego Z. H. P. Dr. M. Grażyńskiego.

Skład rządu.

Zyndram - Kościałkowskim Marjan — Prezes Rady Ministrów.

Kwiatkowski Eugenjusz — Wicepremjer i Minister Skarbu.

Raczkiewicz Władysław — Minister Spraw Wewnętrznych.

Beck Józef — Minister Spraw Zagr.

Kasprzycki Tadeusz, gen. — Minister Spraw Wojskowych.

Michałowski Czesław — Minister Sprawiedliwości.

Chyliński Konstanty — kierownik Ministerstwa Wyzn. Rel. i Oświecenia Publ.

Poniatowski Juljusz — Minister Rolnictwa i Reform Rolnych.

Górecki Roman — Minister Przem. i Handlu.

Butkiewicz Michał — Minister Komunikacji.

Jaszczołt Władysław — Minister Opieki Społecznej.

Kaliński Emil — Minister Poczt i Telegrafów.

Dzień Oszczędności.

Dnia 31 października w całej Polsce odbywa się „Dzień Oszczędności“, poświęcony propagandzie oszczędzania. Harcerz, „który jest oszczędny“ i ma obowiązek posiadania książeczki oszczędnościowej, winien współdziałać w organizowaniu „Dnia oszczędności“, a szczególnie — winien w tym dniu swoje własne oszczędności pomnożyć.

Wojna w Abisynji.

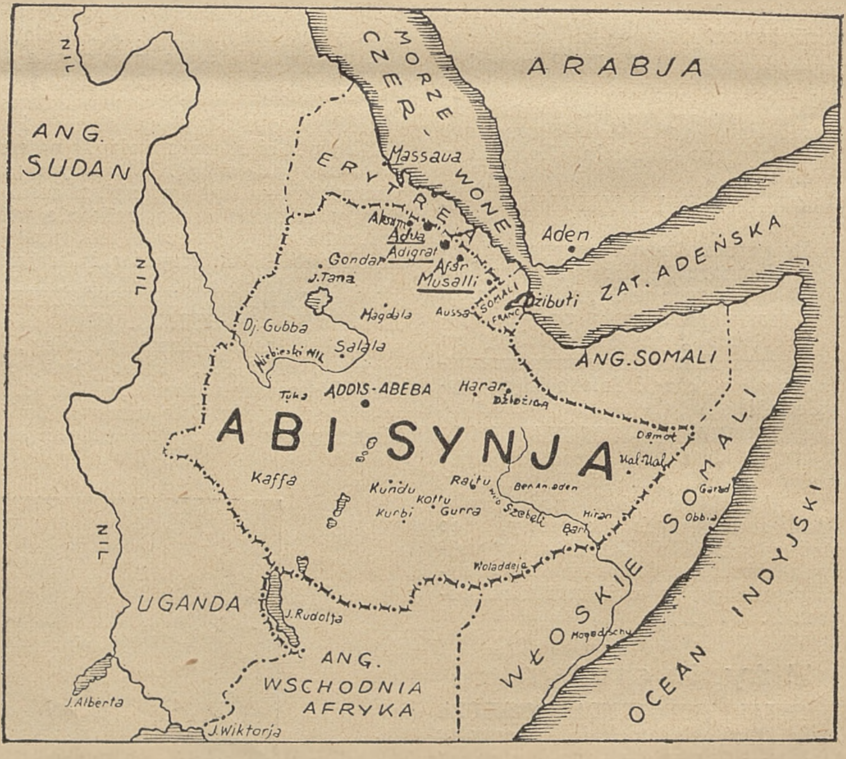
Włosi przypuścili główny atak z północnej granicy Abisynji i po zaciętych walkach zdobyli trzy ważniejsze miasta: Adue, Adigrat i „święte“ miasto Aksum. Równocześnie jednak partyzanckie oddziały abisyńskie przedostały się na teren włoskiej Erytrei. Podczas gdy Włosi korzystają głównie ze swego wyposażenia technicznego, prowadząc ofensywę przy pomocy aeroplanów i tanków, Abisyńczycy prowadzą walkę podjazdową, napadając chętnie nocą i szarpiąc oddziały, które odrywają się od sił głównych. W ten sposób Abisyńczycy zdołali zadać Włochom szereg dotkliwych szkód, choć ogólna liczba poległych w wojnie Abisyńczyków przekracza znacznie liczbę poległych żołnierzy włoskich.

Wojska włoskie walczą z trudnościami dostawy wody i z malarją. W danej chwili na froncie północnym niema większych działań wojennych. Włosi umacniają zdobyte pozycje, Abisynja zaś kończy koncentrację swoich głównych sił zbrojnych.

Na froncie południowym toczą się walki ze zmiennem szczęściem, ogólnie jednak na tym odcinku Włosi nie odnieśli większych zwycięstw.

A tymczasem w Genewie

radzą nad sankcjami. Zgromadzenie Ligi Narodów uznało bowiem Włochy za napastnika, wskutek czego państwa zrzeszone w Lidze winny podjąć sposoby uniemożliwienia Włochom prowadzenia wojny. Najprostszym sposobem byłoby wystawić przeciw Włochom wojska, ale nikt się nie kwapi do wszczynania w Europie nowej wojny. Omawiane są więc sankcje gospodarcze: wstrzymanie obrotu handlowego z Włochami, wstrzymanie dostaw materjałów i surowców niezbędnych do prowadzenia wojny i t. p. Co do zakresu tych sankcyj nie nastąpiła jeszcze w Genewie zgoda.



Mapa Abisynji (według wiadomości w prasie zaznaczaj sobie na tej mapce pozycje wojsk włoskich — czerwonym, zaś wojsk abisyńskich nieb. ołówkiem).

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Katowice ul. Szafranka.** Tel. 322 61. — **Prenumerata:** roczna 4 zł, za okres I (1. I. — 15. VI.) — 2,30 zł, za okres II (15. VIII. — 31. XII.) — 2 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE“ z dodatkiem „Żeglarz“ — 6 zł rocznie. „Na Tropie“ z dodatkiem „Na Tropie Zuchów“ 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305 330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie“, Katowice. Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej, Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego 2. — Telefon 308-78 i 304-26.